

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

BIENNIK ILLUSTROWANY

Trzech oficerów zmuszono do samobójstwa Olbrzymia afera szpiegowska 2 kobiety na czele szajki

BUDAPESZT, 4. 3. — Olbrzymie zainteresowanie wywołało dziś wykrzywie wielkiej organizacji szpiegowskiej, która stała rzekomo na usługach jednego z południowych państw ościennych.

Około 100 osób zamieszanych w powyższą sprawę, zarówno wojskowych, jak cywilnych zostało aresztowanych.

Na czele organizacji stały 2 kobiety, z których jedna Paula Pascal, Francuska, o niezwykle urodzie, zdołała w ostatniej chwili zbiec zagranicę.

Przybyła ona mniej więcej przed rokiem do Budapesztu i wydzierżawiła w pobliżu ministerstwa spraw zagranicznych oraz ministerstwa wojny wspartą pałac jednego z członków arystokracji węgierskiej.

Drugą kierowniczką organizacji szpiegowskiej jest była żona ksi. Odescalschi, która w ostatnim czasie występowała jako tancerka w lokalach nocnych. Została ona aresztowana.

Trzech oficerów, w liczbie tej jednego pułkownika i 2-ch kapitanów zamieszanych w aferę, zmuszono do popelnienia samobójstwa.

Kwatera główna organizacji znajdowała się w centrum mia-

sta, w domu którego mieszkańcy z właścicielem i portjerem na czele zostali w większej części aresztowani.

Przypuszczają, iż zlikwidowana szajka była filią wielkiej międzynarodowej organizacji szpiegowskiej, do której należała również słynna Marie-Louise, uwięziona w Helsingforsie.

Dyrekcja policji poleciła prasie zachowanie jaknajdalej idącej dyskrekcji.

W dzisiejszych dziennikach ukazał się jedynie krótki ko-

munikat policyjny, nie wymieniający żadnych nazwisk i przez milczący również samobójstwo trzech oficerów.

10-ciu afiszów „królewskiej mości”

PARYŻ, 4. 3. Policja aresztowała 10-ciu członków wydawnictwa monarchistycznego „Action Francaise”, którzy posługując się dwoma samochodami, rozlepiali w różnych punktach miasta afisze, kończące się okrzykiem: „Czuję... króla”.

W samochodach znaleziono 3 rewolwery, dwie paczki nabojów i sztylet.

O powagę rządu Wniosek francuskiego deputowanego

PARYŻ, 4. 3. Deputowany Chatenet złożył wniosek o utworzenie parlamentarnej komisji, złożonej z 33-ch osób, której zadaniem byłoby opracowanie

planu reformy konstytucji, opartej na konieczności: wzmocnienia zasady powagi rządu i zasady prawa kontroli ciał parlamentarnych.

Groźbą porwania dzieci Stawiską zmuszono do milczenia

Aktorka paryska wmieszana w aferę

PARYŻ, 4. 3. — Aresztowanie pani Stawiskiej komentowane jest szeroko przez prasę i publiczność paryską. Panuje przekonanie, że chodzi tu nie tyle o zapobieżenie jej ucieczce zagranicę, ile

o skłonienie jej do zeznań.

Czy jednak p. Stawiska zechce zeznać prawdę? — oto pytanie, które zadaje sobie w tej chwili cały Paryż.

Dzienniki stwierdzają, że nikt nie zna lepiej od niej

stosunków Stawiskiego, które łączyły go z wybitnymi osobistościami. Tembardziej niewytłumaczonym staje się, dlaczego przez całe dwa miesiące nie uważano za stosowne zażądać od niej wyczerpujących wyjaśnień, lecz pozostawiono jej zupełną swobodę, którą Stawiska wykorzystywała, otwierając drzwi swego mieszkania tajemniczemu osobnikowi, znanym arkana afery.

„Intransygent” dowiadyuje się, że mają nakazać milczenie Stawiskiej, grożąc jej w przeciwnym razie porwaniem jej dzieci.

Z aferą Stawiskiego łączy się nagły przyjazd niemieckiej śpiewaczki operetkowej Rity Georg, specjalnie wezwanej z Wiednia przez sędziego śledczego.

Przesłuchanie jej trwało wczoraj trzy godziny.

PARYŻ, 4. 3. — Aktorka Rita Georg w zeznaniu swym przed sędzią śledczym podkreśliła, że Stawiskiego widziała 5-6 razy w różnych restauracjach. Deputowanego Bonaure spotkała tylko raz jeden.

Aktorka zaprotestowała

przeciwko mieszanii jej w sprawę Stawiskiego i wyraziła przekonanie, że obecnie zostanie zrehabilitowana w oczach Paryża.

Francuzi chcą wydalić 20.000 polskich górników

PARYŻ, 3. 3. — W Douai odbyło się dziś wspólne zebranie dyrektorów kopalni węglowych oraz przedstawicieli organizacji górniczych północnej Francji i okolicy Pas de Calais w sprawie zmniejszenia bezrobocia w kopalniach. Były brane pod uwagę dwa projekty. Jeden wysunięty przez przemysłow-

ców, przewiduje zwolnienie znacznej liczby górników polskich i zastąpienie ich robotnikami miejscowymi.

Sprawa ta jednak nastrecza wiele trudności. Dyrekcje kopalni stwierdzają bowiem, że górnicy polscy oddali przemysłowi węglowemu we Francji olbrzymie usługi przy uruchamianiu kopalni po wojnie i że przybyli do Francji na wezwanie czynników francuskich. Z tych względów ich repatriacja byłaby rzeczą niewłaściwą.

Górnicy polscy — jak stwierdza agencja Havasa — stanowią świetny materiał robotniczy, z którym kopalnie rozstawałyby się z wielkim zalem.

Organizacje robotnicze zaproponowały rozstrzygnięcie problemu bezrobocia przez utworzenie kasy dla bezrobotnych, która czernabyby swe środki ze specjalnego opodatkowania węgla od tony. Gdyby przeszedł pierwszy projekt, uległoby zwolnieniu około 20.000 robotników polskich.

Oble propozycje, jak zapewnia agencja Havasa, będą przedłożone ministrowi pracy, które powożmie następcze decyzje.

Trzy dni wśród lodów Przygoda rybaków lotewskich

RYGA, 3. 3. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym udało się czterem rybakom lotewskim z Ragazem przybić do brzegu po spędzeniu trzech dni i trzech nocy na krze lodowej.

Rybaczy wyjechali na połów na małym kutrze. Po zarzuceniu sieci mały stateczek został otoczony przez masy kry. Drobna kra zmarzła wskutek mrozu, unieruchamiając statek. Przez cały dzień nie szczęśliwie toczyli walkę z okowanymi lodowcami, rabiąc kry, aby wydostać się na wolne morze.

Wysiłki te były bezskuteczne, statek razem z krą unoszony przez wiatr posuwał się na północ.

Nadzieje na ratunek były znikome, bowiem dookoła panowała gę-

sta mgła, nie było więc nadziei, że rozbitkowie zostaną spostrzeżeni przez przejeżdżające okręty. Poza kawałkiem chleba nie mieli żadnego pożywienia.

Drugiego dnia udało im się wygrać kuter z otaczającego lodu i rozpocząć powrotną drogę do wybrzeża kurlandzkiego. Po kilku godzinach żeglowania dostali się znów w sferę lodów i zostali zamknięci.

Trzeci dzień spędzili o głodzie w sytuacji zupełnie beznadziejnej.

Gdy następnego ranka mgły ustały i lód się rozluźnił, stwierdzili z radością, że znajdują się blisko lądu. Pospieszono im z pomocą i razem z kutrem szczęśliwie przyholowano do brzegu.

Król Borys u Masaryka

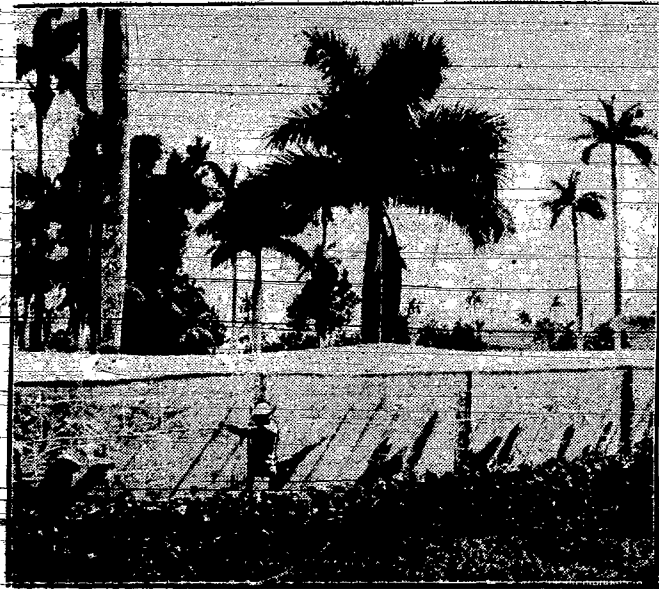
BERLIN, 4. 3. Król bułgarski Borys opuścił po kilkudniowym pobycie w Berlinie, Króla zęgnął na dworcu poseł bułgarski, członkowie poselstwa, minister spraw zagranicznych von Neurath i szef protokołu von Bassewitz.

Król bułgarski wyjechał przez Pragę do Sofii. Ma on rzekomo za trzymać się przez jutro w Pradze, by złożyć tam osobiście życzenia prezydentowi Masarykowi z okazji 86-iej rocznicy urodzin.

Podróże dokoła świata

W raju milionerów, uczonych i... aligatorów

Cośnieceś o Florydzie



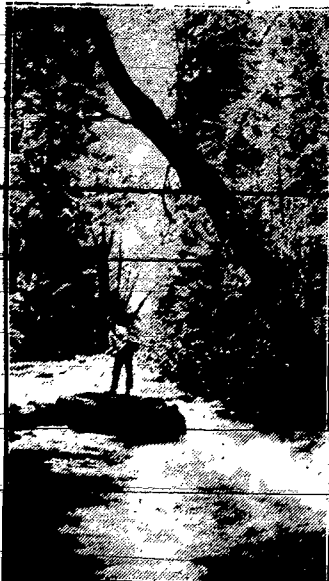
Plantacja tytoniu pod zasłonami z płótna i muszli.

Heż to razy oglądaliśmy na łamach naszego pisma urocze obrazki dodatku ilustrowanego, podpisy pod którymi po wielokroć wymienialiśmy zwi Miami (Floryda), Palm Beach (Floryda) i t. p.

Floryda, taka, jaką zna przeciętny Czytelnik — to raiński kraj beztróskiego próżniactwa, tysiąca rozrywki i zwarzowanych zabaw, kraj stworzony tylko dla milionerów, kraj z bajki lub nieprawdziwego zdarzenia. Czy tak jest w istocie?...

Owszem, w połowie tak. W połowie czego? — zapytacie. Wraz z pierwszymi chłodami jesieni rozpoczyna się sezon florydzki, trwający pół roku, do końca marca mniej więcej. W tym to okresie Floryda staje się tem co nam wydaje się — krainą sennych, niedościgłych marzeń, istnym Tajem rodzaju ludzkiego.

Przebiegi, auta, parowce, yachty i...



Polot wśród lasów.

motorówki zwożą tu z całej Ameryki setki tysięcy Yankesów. Bajeczny klimat, któremu Floryda zawdzięcza cały swój rozwój i świetność, dobieczone słońce i cudownie krzące ciepłe fale morskie sprawiają, że w ciągu sezonu cyfra ludności wzrasta z 970.000 do dwu milionów. Bogate duszgrzesze, sportowcy, tancerki, kapitaliści, akrobaci wszelkiego rodzaju, tancmistrze, oszuści, dzieciaki wielu odmian i gatunków, niebieskie piaski, artyści filmowi i najobrzydliwsze włóczęgi — wszystko to zwała się na Florydę jak huragan, by po kilku miesiącach odpłynąć, zostawiając na opuszczonym łądzie wspomnienie po sobie w postaci ćwierć miliarda dolarów, ukłokowanych w kieszeniach miejscowych grószorobów.

Co gdy się stanie — pustoszeją wytworne hotele, luksusowe pensjonaty, przytulne wille i rozprażone od słońca plaże. Floryda zatracza wówczas swój międzynarodowy, jarmarczny charakter. Umyka z niej wszystko zaczynając od gości, a kończąc na fryzjerach, specjalist-



Plantacja grape - fruits.

kach od piękności, kelnerach i kucharkach. Zostaje ten, kto musi, kto przyzwyczajony jest do tropikalnych upałów letnich swego kraju.

Ktoś, kto zna Florydę tylko od strony miast, gdzie wśród nowoczesnych wili strzelają w niebo sylwety „drapaczy chmur“, nie przypuszcza często, że o kilkadziesiąt kilometrów w głąb kraju trafić można w kraj prawdziwie pierwotny, w przestrzeń olbrzymich jezior, moczarów, bagien i lesistych wysep, na których noga ludzka — zaprawdę — nie powstała.

Rzecz dziwna. Ta część Stanów Zjednoczonych — jedna z najwcześniejszych odkrytych; ten półwysep — mający wszelkie dane po temu, by stać się prawdziwą ziemią obiecaną — dopiero w r. 1820 doczekał się aneksji, a pierwszy o niego spór nastąpił w 25 lat później, kiedy to Stany Zjednoczone odebrały go Hiszpanii, wcielając następnie do Unii.

Rzecz dziwna. Z wyjątkiem kilku większych miast na półwyspie, gdzie napływ turystów wytworzył nowe wsie, reszta kraju, cierpi na dziwną chorobę gospodarczą — fatalistycznej dezorganizacji produkcji. Kiedy przez cały okres zimowy i wiosenny wyrzuca się do morza nadmierne zapasy szybko psujących się warzyw i owoców — w jesieni samemu trzeba żyć konserwami. Mimo wspaniałego rozwoju mleczarstwa — trzeba jeszcze sprowadzać 65 procent zapotrzebowanego mleka, masła i sera. Mimo najbardziej sprzyjających warunków hodowli bydła, mimo wreszcie zielonych łąk i pastwisk, ledwie 10 procent spożycia mięsa jest pochodzenia miejscowego, gdy 90 procent sprowadza się z innych Stanów. Mimo pierwszorzędnego, na wielką skalę prowadzonych farm hodowli drobiu — 50 proc. zapotrzebowania jaj wypełnia się towarem importowanym. Mimo najpiękniejszych widoków, na przyszołość, rolnictwo ogranicza się do zbiorów kukurydzy, ryżu, owsa, bawełny i tytoniu. Zbóż europejskich nie sieje się wcale, a mąkę na chleb

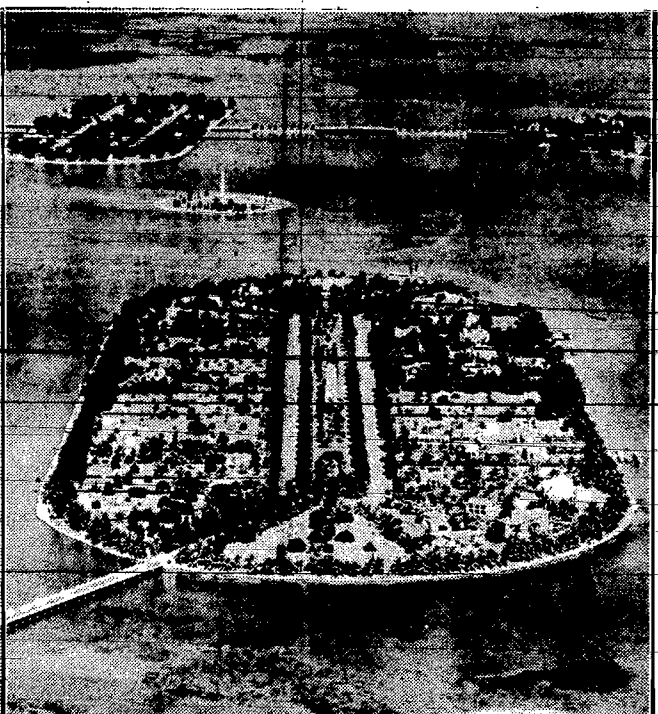
sprowadzać trzeba z Nowego Orleanu.

Floryda jest (w okolicach cywilizowanych tylko — rzecz prosta) wielkim sadem i ogrodem. Produkuje towar łatwo podlegający zepsuciu i trudny do przechowania. Odyby nie kolosalny eksport owoców i warzyw, równożący zapotrzebowaniu mięsa, nabiału i przetworów zbożowych, głód mógłby być klęską Florydy równie często jak częściej tam trzęsienia ziemi, nawałnice i huragany.

Cóż — przecie w Stanie tym, najrzadziej ze wszystkich zaludnionym (6 ludzi na km. kw.) — zaledwie 5 procent gruntów podlega uprawie. Reszta czeka ieszcze na pionierów.



Wioska Indian w północnej Florydzie.



Wysepki przybrzeżne pod Miami zamknięte w rajskiej ogrodzie.

Przez całą długość półwyspu florydzkiego przechodzi linia kolejowa z Nowego Jorku. Nie kończy się ona na krańcach półwyspu, ale przechodzi dalej, przez tańczący wysp Korolowych, rzucona na morze w kierunku Antyllów, przyczem pociągi przetaczane są na specjalne okręty z szynami, kursujące pomiędzy wyspami. Otóż jadąc tą linią, widzieć można całymi dziesiątkami kilometrów — okolice zupełnie bezлюдne, boży kraj zamieszkały tylko przez dzikie zwierzęta. Przepyszne sosy przycinają całe pola puszcz dzwicznych i nieczłobronych moczarów, gdzie prócz aligatorów i wodnego ptactwa nie widać żadnego objawu życia.

Cała przestrzeń Florydy (151.039 km. kw.) zamieszkała jest przez 970.000 ludzi, w czem 350.000 „importowanych“ murzynów, 450.000 Indian z wymierającego plemienia Seminolów, ukrytych w najniebezpieczniejszych częściach puszczy wodnej, z reszty — białych — warto przytoczyć cyfrę Polaków. Jest ich obecnie 150 głów.

Kiedy północna część półwyspu jest krainą wielkich lasów, równie wielkich plantacji, gdzie orzące ziemie plugi, ciągnięte przez traktory, przemykają się wśród pali, podtrzymujących płócienne dachy, zasłaniające całe setki hektarów ziemi od nadmiernego słońca — południe kraju jest na przestrzeni 300x140 km. wielkim jeziorem porośniętym ostrą trawą i zasypałym rojem wysp i wysep. Tu właśnie wśród lasów drzewiastych paprosi, cedrów i palm wielorakich kryją się resztki plemienia Seminolów. Rzecz można, że oni to właściwie, ci półdicy Indianie dzierżą w ręku przemysł krajowy. Cyfra wartości produkowanych na Florydzie cygar, wyrobów drzewnych, terpentyny i t. p. ani umywa się do cyfr, jak osiąga ona „dziki kury“ za skóry niedźwiedzi, kuguarów i innych zwierząt drapieżnych, aligatorów i wężów, albo skorup żółwiowych. Jedynym właściwie przemysłem Florydy jest spewnością myślistwo.

Czarna, niebogata gleba tej ziemi, składająca się niemal całkowicie z gnijących części roślinnych, czeka na facychych rolników, aby zamienić się w srebro... dolarów.

Niezdrewnowane grunty tamtejsze w obecnym stanie są tylko bagnem, po którym nie tylko traktory, ale i konie zapadają i grzęzną, tak że trzeba używać specjalnych płozów pod koła traktorów i swojego rodzaju nart pod kopyta. Zbiory — w porze deszczów — toną formalnie i zapadają się, tak że gdyby nie fakt, iż w ciągu paru tygodni względnej suszy wszystko zdąży dojrzeć — byłaby bieda z zaspokojeniem potrzeb ludzkich.

Najwspanialsze warunki, najroz-



Willa w stylu hiszpańskim w Miami.

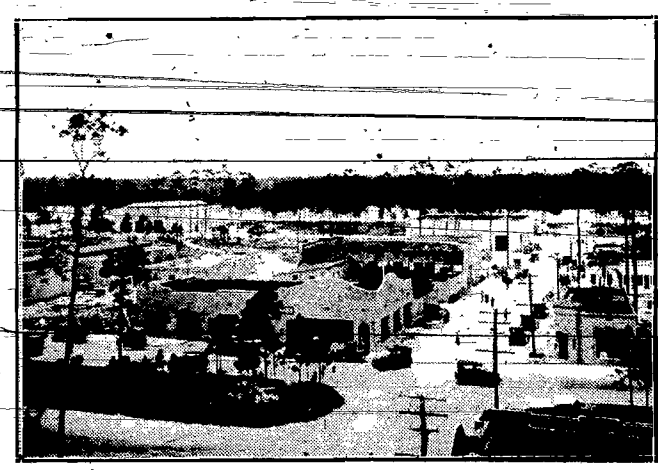
leglejsze przestrzenie marnują się w braku fachowych rąk. Rząd Stanów Zjednoczonych wysykiwał dotąd jedynie naturalne bogactwa Florydy, wszelkie wysiłki wkładając tylko w ulepszenie hodowli drzew owocowych, oraz w aklimatyzowanie coraz nowych roślin użytkowych obcego pochodzenia. Z sadownictwa przeszedł do warzywnictwa, osiągnął fantastyczne rezultaty. Obecnie polityka gospodarcza U.S.A. wobec Florydy idzie w dwu kierunkach: Utworzenia z części południowej — Parku Narodowego, który dawałby dochody z szeroko rozreklamowanej (słusznie) wartości turystycznej, oraz utworzenia z terytorjów północnych — wielkiej stacji doświadczalnej, naukowej — dla celów praktycznych.

Praktyczny zmysł Amerykanów w połączeniu z głęboką wiedzą może tu dać rezultaty niezwykłe, kto wie, czy nawet nie zasługujące na nazwę epokowych. Tu przecież wielki Edison próbował fabrykacji sztucznego kauczuku, tu ze zwykłych chwastów zdobywano wśród tysięcy doświad-

czeń najcenniejsze składniki roślinne cenniejsze od złota i platyny. Na to by tak wielki szmat tak cudownej ziemi (wielkość prawie połowy całej Polski), poświęcić na „ogródek doświadczalny“ i „park naturalny“, może zdobyć się tylko Ameryka, a raczej Stany Zjednoczone. U nas coś podobnego byłoby nie dopomyślenia. Puszcza białowieska, jeziora, gołe skały i lasy tatrzańskie — i to już natrafia na zwąrzonych „przemysłowców“, którzy chcą z każdego patyka z każdego kamienia doić srebrne złożenie, „cywilizować“ dla własnej kieszeni... nawet białe kruki.

Czasami trzeba żałować, że nie żyjemy w Ameryce. Rzadko, zresztą — ale w tym wypadku — napewno.

S. D. B.



„Hiszpańska“ dzielnica Miami nie ma nic wspólnego z „amerykańską“, oddająca w drapacze nieba i tym podobne potwory.



Aleja eukaliptusów obramijająca wspaniałą scenę pod West Palm Beach.

Proces o nadużycia w 81 p.p.

Wojskowy sąd okręgowy w Wilnie rozpatrywał na sesji wyjazdowej w Grodnie sprawę nadużycia w biurze płatnika 81 p.p. Na ławie oskarżonych posadzano — kwaterymistrza mjr. Klukowskiego, płatnika pułku por. Kopcia, czterech podoficerów: sierż. Klajpedę, sierż. Rukasza, sierż. Więcko i plut. Szumskiego.

Pierwsz dwaj oskarżeni byli o niedozór, podoficerowie — o sfałszowanie 135 wykazów strawnego na 1.052 szeregowych na 26.338 porcji, na ogólną sumę zł. 22.486.50. Z tej sumy Rukasz i Szumski przywłaszczyli kwotę złotych 13.341.14, Rukasz, Klajpeda i Szumski zł. 6.383 i 66, Klajpeda sam zł. 450.24, wreszcie Szumski sam zł. 99.91.

Zapadł wyrok, skazujący: Szumskiego i Rukasza każdego na łączną karę jednego roku i 10 mies. więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na okres 5 lat, degradacją i usunięciem z wojska, oskarżonych Więcko i Klajpedę każdego na łączną karę 1 roku i 3 miesięcy więzienia z pozbawieniem praw na 3 lata z degradacją i usunięciem z wojska.

Por. Kopeć skazany został na 2 miesiące więzienia, a mjr. Klukowski — na 2 tyg. aresztu z zawieszeniem wykonania kary na okres 2 lat.

W motywach wyroku przewodniczący sądu zaznaczył, iż przy wyrokowaniu sąd wziął pod uwagę przeszłość podoficerów, którzy odznaczali się w poprzednich latach służby swojej, i zakończył swoje wywody

słowami: „Wstyd, aby podoficerowie W. P. okradali i bez tego niebogaty Skarb Państwa, i to w czasie, kiedy podoficerowie stosunkowo są lepiej uposażeni, niż urzędnicy cywilni”.

Cień szubienicy na sali sądu doraźnego

W dniu dzisiejszym stał przed sądem doraźnym mieszkaniec Wasilkowa, Jan Niewiński, który dn. 25 stycznia b. r. zamordował w Wasilkowie żonę swego brata, 24-letnią Anielę Niewińską, zadając szereg ciosów nożem kuchennym. Mord został dokonany na stole rabunkowym.

Oskarżonemu grozi kara śmierci. W skład sądu doraźnego wchodzi p.p.: wiceprezes T. Giedroyc (przewodniczący) oraz sędziowie Kłopotowski i Olecki (wotanci). Oskarża p. prokurator Kuniecki, broni oskarżonego z urzędu adw. Tileman. Na rozprawę wezwano 11 świadków oraz dwu biegłych, lekarzy psychiatrów, dr. dr. Sirote i Roszkowskiego z Choroczycy, którzy zbadać mają stan poczytalności oskarżonego.

W związku z rozprawą przytaczamy w streszczeniu okoliczności mordu, ustalone w dochodzeniu, a zamieszczone przed miesiącem w naszym piśmie.

Mieszkaniec m. Wasilkowa, Stanisław Niewiński, powrócił z Białegostoku do domu dnia 25 stycznia około godz. 6 wiecz. Został drzwi zamknięte na kłódkę, a kiedy je wyrwał z zawias i wszedł do mieszkania — znalazł w kuchence, w kałuży krwi trupa swej żony.

Zatarg o „angielską” sobotę

Jak to pisaliśmy — w wyniku konferencji w inspekt. pracy z udziałem przedstawicieli przemysłowców i delegatów włóknarzy obie strony obiecały wypowiedzieć się do dn. 2 bm. w sprawie zaprojektowanego spo-

sobu należności za pracę w tujejszych fabrykach. Obie strony dały odpowiedź odmowną. W związku z tem w niektórych fabrykach pewna część robotników nie stawiała się w sobotę do pracy.

Ogledziny zwłok oraz miejsca przestępstwa wykazały, że Niewińskiej zadano kilka uderzeń ostrym narzędziem, oraz że sprawca po dokonaniu mordu — udał się do sąsiedniego pokoju, gdzie zbliżył się do łóżka, pozostawiając na podłodze dwie plamy krwi w formie od-

cisku stopy, obutej w kałosze z podeszwami o szerokich kratkach. Taki sam ślad krwi znalazłono koło szafy pod wysuniętą szufladą, a ponadto ustalono plamy krwi na szafie. Sprawca zabrał z szuflady szafy pieniądze w kwocie 630 zł., które Niewiński, robotnicy z zawodu, uciuli na budowę domku.

Przy chlewku od strony ogrodu znaleziono ślady stóp, identyczne ze śladami, ujawnionymi obok łóżka w mieszkaniu zamordowanej. Ślady te, idące w kierunku drogi, wiodące do przystanku kolejowego Wasilków, były gdzieś niedługo zabarwione krwią.

Ustalono dalej, że nowe kałosze posiada brat męży zamordowanej, Jan Niewiński, i że w mieszkaniu Baltazara Niewińskiego, jego ojca, zginął 25 stycznia noż kuchenny. Poza-

tem ustalono, że Jan Niewiński bywa u Feliksa Wojtulewiczówny we wsi Klimki, z którą zamierza się ożenić, i że był u niej 25 stycznia, wypił po drodze dwie butelki wódki, urządził libację, zarcęzając się z nią, oraz chwalił się, że ma pieniądze, że pojedzie po zakupy, a następnie wyprawi wesela. Pozostał u Wojtulewiczów do wieczora następnego dnia, a następnie wyszedł. Aresztowano go wkrótce w pobliżu przystanku kolejowego Czarny Błok.

Początkowo nie przyznał się do winy, a kiedy pokazano mu dowody, m. in. ślady krwi na ubraniu, oświadczył, że dokonał zbrodni, zdenerwowany wymówkami bratowej. Następnie dokonał rabunku, a pieniądze wręczył 26 stycznia wieczorem Wojtulewiczównie, odchodząc w stronę Czarnej Wsi. Pieniądze te ukryła Wojtulewiczówna w chlewku pod nawozem, tuż przy sieni mieszkania Wojtulewiczów, wyjechała je w obecności policji. Były dwa zawiniątka, w których znajdowało się w jednym 7 monet 10-złotowych, w drugim 22-banknoty 20-złotowe. Wojtulewiczównie, która początkowo ukrywała fakt, że otrzymała pieniądze, a więc usiłowała utrudnić wykrycie sprawcy, a ponadto pręta skrwawioną koszulę Niewińskiego, wytoczono sprawę karną. Przestępstwo to nie podlega postępowaniu doraźnemu, i rozprawa odbędzie się później.

Feliksa Wojtulewiczówna



z którą zamierzał się ożenić Jan Niewiński i, aby zdobyć pieniądze na ślub, zamordował swą bratową.

Choroby zakaźne

Według danych statystycznych wydz. zdrowia w ub. tygodniu zanotowano 2 wypadki zachorowań na błonicę, 3 na błonicę, 1 — odrę, 3 — koklusz, 2 — różyczkę, a pozatem 4 zgony na gruźlicę.

Popierajcie L.O.P.P.

W Grajewie wybito szyby

w domach żydowskich

W nocy z 3 na 4 b.m. w dzielnicy żydowskiej w Grajewie wybito w kilkunastu domach, zamieszkałych przez ludność żydowską, w lokalu gminy żydowskiej oraz mieszkaniu szkoły powszechnej Żalskiego—35

szyb.

Wszczęto energiczne dochodzenie, mające na celu wykrycie sprawców, rekrutujących się najprawdopodobniej z pośród mętów ulicznych.

„MODERN”

POCZATEK

CENY

Premjera

Żony pilnujcie waszych mężów!

Mężowie strzeżcie wasze żony!

Perypetje miłosne, ujęte w erotycznym filmie p. t.

NOC DLA CIEBIE...

Niezwykłe, pikantne przgody męża, jego żony i ich kochanków...

Produkcja największej czeskiej wytwórni „A-B-FILM” w Pradze

Ponadto:

TYGODNIK „FOXA”

Erotyka! Wzajemna zdrada małżeńska! Nieślubna noc!

W rolach głównych: wybitni artyści czescy

Lida Baarova

Luba Hermanowa

F. SMOLIK

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz... eksp. o tonażu 50 cz. ... tekstom 2 cz. ... r. 15 gr. ... wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy

Redaktor: wydz. Ignacy Malinowski, Redakcja i Administracja: Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63